Nr. 141. Kraków, Piątek 25 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	26 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy“ druk dla naszego dziennika napisanej powieści ***Maurycego Zycha****, utalentowanego autora „Mogiły“, p. t.:*

„Syzyfowe prace“.

Powieść ta, osnuta ***na tle stosunków polskich pod zaborem rosyjskim****, z ery Hurki i Apuchtina, obudzi niewątpliwie żywe zajęcie.*

W przyszłym kwartale również rozpoczniemy druk poprzednio przez nas zapowiedzianej, pięknej powieści ***Maryana Jasieńczyka*** *(W. Karczewskiego) p. t.:*

„W Wielgiem“.

Kraków, 24 czerwca.

Socyaliści galicyjscy pragną za wszelką cenę wytworzyć pojęcie jakiegoś specyalnego, dla nich dogodnego, patryotyzmu polskiego, jakieś nowe pojęcie miłości ojczyzny. — Jest to następstwem roli politycznej, jaką, z natury rzeczy, odgrywać muszą, zwłaszcza piastując mandaty poselskie. Program polityczny łączy ich z międzynarodówką, mandat poselski z krajem, którego ludność czuje się polska, i hołduje aspiracyom narodowym. Trzeba więc lawirować między Scyl'ą i Charybdą.

Specyalistą w wytwarzaniu tych nowych pojęć narodowych na Galicyę jest poseł Ignacy D a s z y ń s k i. Biada temu, kto powątpiewa o jego uczuciach narodowych; twierdzi on, że nawet lepszym od innych jest Polakiem, bo on lud polski pragnie wywieść z niewoli szlacheckiej. Naturalnie dokąd go zawiedzie, — to znowu rzecz inna. W pojęciach o miłości ojczyzny różni się socyalistyczny poseł krakowski zasadniczo od przeciętnych śmiertelników. Podobnie, jak niecnej pamięci dr. Iwan F r a n k o, nie kocha on swej ojczyzny z jej przeszłością, bo to była Polska szlachecka, — on kocha Polskę przyszłości, Polskę socyalistyczną, której nie było i nie będzie.

Ulubionym paradoksem, jakim wojować zwykł pos. D a s z y ń s k i, jest jego zdanie, wygłoszone na ostatnim kongresie socyalistów w Wiedniu, a w poniedziałek powtórzone na sejmiku relacyjnym w Krakowie, „że jest on w r o g i e m idei jagiellońskiej, idei h i s t o r y c z n e j Polski, o ile ona jest tradycyą rządów szlacheckich, ucisku i ciemnoty ludu“. A dlaczegóż p. Daszyński nie powie nam raz otwarcie, j a k i e j on Polski czuje się synem i czy w ogóle stoi na gruncie h i s t o r y c z n e j Polski? Bo któż z nas nie jest wrogiem idei ucisku ludu, kto nie pragnie jego oświaty, podniesienia ekonomicznego? Ale Polskę historyczną my taką brać musimy w rachubę i taką kochać, jaką ona była w rzeczywistości, bo przecież nie w naszej jest mocy zmieniać jej dzieje. My tę Polskę odziedziczamy po przodkach taką, jaką ona była: z jej wadami i zaletami. Kto się do tego dziedzictwa nie przyznaje, nie jest Polakiem. Tutaj nie można wybierać i mówić: kocham Polskę, wojującą na kresach, zasłaniającą Europę przed zalewem hord tatarskich i tureckich: kocham Polskę rycerską, z jej dorobkiem cywilizacyjnym, — ale nienawidzę Polski szlacheckiej, ciemiężącej lud i t. d. Można i należy potępiać gwałty i bezprawia, ale kochać i nienawidzić równocześnie nie można. Trzeba zdecydować się na uczucie jedno lub drugie; innego wyboru nie ma.

Czy Francuz lub Niemiec zdobyłby się dzisiaj na deklaracyę, podobną do tej, jaką składa tak skwapliwie p. Daszyński? A przecież przeszłość Niemiec i Francyi nie była lepszą od naszej. Niewola ludu większą tam nawet była, niż u nas; myśmy konstytucyą Trzeciego Maja wyprzedzili inne narody na polu reform społecznych.

Więc to wojowanie paradoksem o Polsce, lud ciemiężącej, może tylko ten mieć skutek, że lud ten dzisiaj, nie analizując bliżej tego paradoksu, wyzuje się z uczuć miłości ojczyzny, opartych na realnej podstawie Polski historycznej, a nie zasili się uczuciem i zapałem do tego, co mu p. Daszyński w mglistej ukazuje przyszłości. Kryje się, jednem słowem, w tej enuncyacyi p. Daszyńskiego zarzewie indyferentyzmu narodowego, którym zaraża się lud polski.

Paradoksami olśniewał też słuchaczów swoich pos. Ignacy D a s z y ń s k i na swoim sejmiku relacyjnym, w poniedziałek w Krakowie odbytym. Dziełu restauracyi katedry na Wawelu odmówił on także charakteru narodowego, twierdząc, że jest to tylko obowiązek „e s t e t y k i n a r o d o w e j, aby nie było koszar w miejscu, gdzie się robiła historya polska“. Tu nie idzie o jakąś estetykę narodową, której nie było dotąd na świecie, a pos. Daszyński chce ją stworzyć wraz z nowemi pojęciami narodowemi, lecz o uratowanie od ruiny pomnika, świadczącego przed światem, że Polska była potężnem państwem już wtedy, gdy n. p. o Rosyi, w dzisiejszem jej pojęciu, mowy nie było. A p. Daszyński obskubuje przy każdej sposobności po gałązce z tego pnia historycznej Polski, ciesząc się nadzieją, że nagi jej szkielet odstraszy lud polski i zwróci go w inną stronę.

Jesteśmy jednak spokojni. Lud polski, lud siermiężny i roboczy, przyjdzie wcześniej lub później do przekonania, że tradycya Polski nie tylko nie przeszkadza mu w walce o przynależne mu prawa, lecz do tych praw nowy daje mu tytuł.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w czerwcu.

(Rzut oka w przeszłość. — Nowy system w oświacie ludowej).

Podbicie Polski nie było podbiciem Polaków. Natura polska nie dała się wziąć szturmem, jak Praga. Po setnych zamachach i napaściach skuwany i więziony wciąż duch narodu, stał wciąż opornie, a żywotność, będąca życia samego prawem, mimo gnębienia, przysparzała mu mocy i zwiększała obszar jego społeczny.

Epoka legionów i Napoleona dobroczynną była przez to, że rozszerzała zakres odczuwanej przez lud polskości. Wzrosła liczba Bartłomiejów Głowackich; z poczuciem sławy oręża i sztandaru polskiego, rosło i poczucie Ojczyzny; aby się uobywatelić, lud potrzebował tylko oświaty, a nieszczęściem tej właśnie za Królestwa Kongresowego do pewnego stopnia systematycznie mu odmawiano. Ludzie, stojący na czele rządu polskiego, świadomie służąc zachowawczym bożyszczom swoim, bezwiednie służyli interesom rządu rosyjskiego, stale przeciwnego oświacie, która w konstytucyjnej Polsce, gdyby tylko konstytucyę szanowano, koniecznie narodową dla ludu staćby się musiała. Wskutek własnej naszej winy, jakiej dopuścilismy się, odmawiając ludowi uwłaszczenia w roku 1831, czasy Paszkiewiczowskie wypleniły ziarno, rzucone w grunt duszy ludowej przez wielkie wypadki i przez sam fakt posiadania własnego wojska.

Kiedy nastała epoka nowego rozbudzenia się narodu, młodzież jeszcze przed rokiem 1861 zwróciła patryotyzm swój na lud. Ciemnota i nieuczciwość historyczna pomijają ważny ten moment ówczesnego programu i osnutej na nim działalności stronnictwa rewolucyjno-narodowego; a jednak jest on najtrwalszym tytułem do uznania, jakie kiedyś, w dniach szczęśliwszych, ci, dziś wyklinani i lekceważeni, zapaleńcy znajdą u narodu, który tak ukochali. Marzono wówczas o rozejściu się między lud i marzenie to urzeczywistniano w czynach. Myśl młoda poruszyła masy szlachty większej i mniejszej. Kilkaset szkół wyrosło w ciągu dwóch lat przed powstaniem, a po tem narodowem nieszczęściu milutynowski jeszcze system szkolny wygładzać je musiał, aby pole dla rządu rosyjskiego zupełnie oczyścić.

Nastały czasy, w których nawet Milutyn, zapewniający ludowi polskiemu szkołę polską, za patryotę polskiego uchodzić musiał. Zaczęto fabrykować oświatę rosyjską, do niegodziwego zadania powołując niegodziwe lub liche narzędzia, bo innych wybrać nie było można z mętów społecznych, miejscowych, lub rosyjskich. Teroryzm trzymał myśl polską, myśl człowieczą i rzetelnie pedagogiczną, zdala od tych machin katowskich, mających przerabiać dzieci polskie na Moskali. Polegając na materyalnej swej sile, rząd rosyjski poił się nadzieją, że raz wypowiedziawszy walkę naturze, odniesie już w niej niezawodny tryumf. Niemiec Witte stał się siewcą ideałów rosyjskich, a Apuchtin — wielkim mężem stanu, człowiekiem opatrznościowym: aż naraz spostrzeżono, że wraz z rosyjskością dawano ludowi i ciemnotę. Szkoła nie rozwijała wcale umysłów, nie dawała im wiedzy, nie przyczyniała im żadnej zgoda oświaty, a rosyjskość, którą dzieci w szkole pokostowano, samo życie w ośrodzin, w powietrzu polskiem do szczętu zmywało. Polak pozostawał Polakiem, ale ciemnym. Drzemiący zaś w nim instynkt polskości groził niebezpieczeństwem rozbudzenia się samowiedzy w sposób dla rządu wcale nie pożądany. Sprawy puławska i iłżecka, już za cesarza Mikołaja II, otworzyły oczy zaślepionym własną potęgą. W ogóle z chwilą, gdy od postaci Aleksandra III przestała wiać ta straszliwa b o r a, którą nazwano „wielką ideą rosyjską w tym kraju“, wystąpiło zaraz powątpiewanie: ażali cała ta polityka gwałtownego wtłaczania nas w Rosyę prowadzi do celu; czy nie przynosi samemu rządowi więcej złego przez drażnienie, niż pożytku przez rosyjszczenie Polaków? Przekonawszy się w trzydziesto-letniej próbie, że narodu zabić nie podobna, postanowiono go na modłę rosyjską politycznie urobić i brutalne rosyjszczenie zastąpić łagodniejszem uobywatelaniem na Rosyan.

Najpierwszy ze wszystkich — a jest to znamienne — żandarm Markgrafskij w *Warszaw. Dniewniku* w roku 1895 wygłosił nowe hasło, że zlanie się narodu polskiego z rosyjskim potrzeba zostawić cywilizacyjnej pracy wieków, a tymczasem dążyć do wyrobienia w umysłach obywatelstwa politycznego rosyjskiego. Za żandarmem rosyjskim poszedł publicysta polski p. S t r a s z e w i c z, a obu ich na wiele lat jeszcze wyprzedził p. Jerzy M o s z y ń s k i, apostoł niestrudzony zaprzaństwa narodowego, sam zawsze w zgodzie z sobą, bo patentowany narodowy apostata.

Za Szuwałowa i Petrowa zaczęto nowy szemat przystosowywać do potrzeb oświaty ludowej. Zebrała się już raz nawet walna rada z udziałem takich specyalistów, jak Turau, Apuchtin, Brok, jak ks. Michał Radziwiłł, prezes warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, aby obmyśleć najodpowiedniejsze urządzenie bibliotek ludowych i umyślnych dla nich wydawnictw, z uwzględnieniem książek polskich, do owego czasu uznawanych za zapowietrzone i wyrzucanych tak ze szkoły, jak z biblioteki szkolnej. Biblioteki takie, gdzieniegdzie pozaprowadzane, w ilości, poza obrębem Podlasia i Ziemi Chełmskiej, nie przenoszącej 150, istniały tylko dla ironii, dla samych nauczycieli. Nikt z nich nie korzystał, chyba dziecko, któremu je gwałtownie w ręce wtłoczono.

Sprawa, nie rozwiązana za Szuwałowa i Petrowa, doczekała się zmiany w generał-gubernatorstwie i w kuratoryi. Podjęli ją teraz na nowo ks. Imeretyński, pp. L i g i n, kurator, i L w o w, dyrektor kancelaryi generał-gubernatora. Nie tykając szkoły, nie znosząc jawnych nadużyć Hurki-Apuchtina i gwałtów samego prawodawstwa, chcą oni dać ludowi polskiemu do czytania książkę polską, gdyż rosyjskiej, według słów jednego z przedstawicieli systemu szkolnego, lud ten czytać nie będzie. Wszyscy ci *homines novi* rządu rosyjskiego w Polsce zabierają się energicznie do reformy. P. Ligin zażądał wykazu książek polskich, dla ludu najodpowiedniejszych; poszedł nawet dalej, bo poprosił o wykaz książek popularnych historycznych, zajmujących się przeszłością Polski. — Wszelka książka polska, za dobrą lub użyteczną uznana, o ile się cenzuralną okaże, ma mieć otwarty wstęp do przyszłej biblioteki. Istnieje zamiar zorganizowania księgozbiorów ludowych w instytucye samoistne, z pod wyłącznego kierunku nauczycieli i dyrekcyj naukowych wyjęte — i zbiorowego, ogólnie-społecznego gromadzenia funduszów, na nie potrzebnych.

Wszystko wychodzi z inicyatywy samego rządu; nie zmieniając celu, zmienia on tylko środki i szuka takich, któreby mu pozwoliły w społeczeństwo polskie weżreć się głębiej, niż szkoła, od społeczeństwa odrąbana i nauczająca tylko maluczkich. Przypuśćmy, że książka polska *bona fide* wpuszczoną będzie do przyszłych bibliotek; pozostaje jeszcze wiele mroku w całej tej sprawie doskonalenia oświaty ludowej: jaki będzie stosunek książki polskiej do rosyjskiej; co ludzie, mający dziś władzę w swych rękach na miejscu, począć zamierzają ze szkołą, którą w Królestwie zastali, co z nauczycielami, z prawem z roku 1864, wydartem ludowi ostatecznie w roku 1887, co z nauką religii i księdzem, przez Hurkę-Apuchtina brutalnie ze szkoły wygnanym, z nauką języka polskiego, trzymaną w dybach prawodawczych i administracyjnych? i t. d. Co pytanie, to mrok. (C. d. n.)

Józef Bolesławski.

Grecya i Turcya.

Z A t e n donoszą, że od kilku tygodni nie zmieniło się usposobienie ludności greckiej, która oczekuje z niecierpliwością zawarcia pokoju, a z rezygnacyą spogląda na konsekwencye nieszczęśliwej wojny. Najgorętszem życzeniem Greków jest w tej chwili, aby wojska tureckie raz już opuściły Tessalię, uwalniając tym sposobem kraj od olbrzymich ciężarów, wynikających z okupacyi tej prowincyi przez Turcyę.

Dotychczasowe rządy gabinetu R h a l l i s a spotykają się w kraju z ogólnem uznaniem. — Okazuje on niekłamaną chęć sprostania tym zadaniom, jakie nań nakłada, szczególniej w tych czasach, trudna administracya kraju. Za pierwszy obowiązek rządu uważanem jest powszechnie oczyszczenie armii z niepewnych i zdemoralizowanych żywiołów, zaraz po zawarciu pokoju. Rhallis zdecydowany jest podobno raz położyć koniec, za pomocą energicznych środków, rozprzężeniu, jakie wkradło się od wielu lat do greckiego wojska. Ilość oficerów i żołnierzy, którzy w czasie ostatniej wojny dopuścili się wszelkiego rodzaju wykroczeń przeciw dyscyplinie, nadużyć, malwersacyj i t. d., jest tak wielką, że pociągnięcie ich do odpowiedzialności karnej nie będzie rzeczą łatwą.

Wypuszczanie z więzień zbrodniarzy, za zbliżaniem się Turków do każdego z miast, mści się teraz w fatalny sposób na Grecyi. R o z b ó j n i c t w o przybrało w środkowej Grecyi rozmiary wprost z a s t r a s z a j ą c e tak, że po zawarciu pokoju wiele trudu kosztować będzie rozproszenie tych dużych i dobrze uzbrojonych band, składających się przeważnie z uwolnionych więźniów i byłych ochotników, grasujących po kraju. Jak dotąd, musi ludność wiejska sama bronić się przeciw rozbójnikom, wzbudzającym w niej więcej strachu, niż Turcy. W górach południowej Tessalii przez cztery dni oblegała banda rozbójnicza, w sile stu ludzi, pewną wieś, która, jedynie dzięki pomocy, nadeszłej z okolicy, od mordu i rabunku uchronić się zdołała. Skutkiem podobnego stanu rzeczy rząd grecki nosi się z zamiarem proklamowania na przeciąg roku tak zw. „ustawy przeciw rozbójnikom“, za pomocą której oczyszczono swego czasu Peloponez z rozbójników.

Aż do znudzenia zapewniają rozmaite urzędowe i półurzędowe źródła, że na tym lub owym punkcie osiągnięto już porozumienie podczas rokowań pokojowych: tymczasem nawet w przybliżeniu nie można określić, kiedy pokój zostanie zawarty. Wprawdzie — zwykle dobrze informowana *Polit. Corr.* — donosi z L o n d y n u, iż co do jednego z najważniejszych punktów, t. j. co do odszkodowania wojennego, ambasadorowie porozumieli się ostatecznie z Portą, i że ma ono wynosić 150 milionów franków, — jednakże i tę wiadomość należy przyjąć z rezerwą, bo w innej formie słyszeliśmy ją już kilka razy. *Pester Lloyd* słuszną robi uwagę, że Porta sama stara się plątać nici układów, to składając swój opór przeciw dość jasno zaznaczonej woli Europy, na istniejące niby w Ildizkiosku stronnictwo „wojskowe“, które żadną miarą nie chce się zgodzić na ustąpienie z Tessalii, to znów, podburzając pośrednio Albańczyków, by przedkładali sułtanowi memoryały, dowodzące, że i oni mają równe prawa, jak Grecy, Bułgarzy i t. d. Najwięcej jednak — zdaniem tego dziennika — na przeciąganie układów pokojowych wpływa chęć Porty odłożenia *ad calendas graecas* ostatecznego zawarcia pokoju, a to z powodu, że gdy inne sprawy załatwione będą, musi wejść na stół k w e s t y a k r e t e ń s k a, Turcya zaś niema nadziei, aby ona mogła być załatwioną stósownie do życzeń polityków z nad Bosforu.

Kanea, 24 czerwca. (Pryw.) Powstańcy z K i s s a m o, po ośmiodniowej przerwie, podjęli kroki nieprzyjacielskie i zamierzają atakować fortyfikacye tureckie. Skutkiem starań komendanta austro-węgierskiego statku „Blitz“, puścili powstańcy na wolność uprowadzoną poprzednio dziewczynę mahometańską.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

91 (Ciąg dalszy).

Nic nie odpowiedział, wyszedł spiesznie, nie zwracając uwagi na wołania matki, aby powrócił; poszedł do fabryki Kesslera, gdzie ojciec pracował jako mechanik przy głównym motorze. Szwajcar przepuścił go bez trudności na wielki ciemny dziedziniec, obstawiony z trzech stron olbrzymiemi gmachami, które połyskiwały setkami okien i wrzały nieustannym, głuchym hukiem maszyn pracujących, bo oddziały tkackie i przędzalniane z powodu nawału roboty szły już od miesiąca dniem i nocą.

Z czwartej strony, zamykającej ten długi czworobok, przed olbrzymim kominem, stał wysoki, trzypiętrowy budynek, podobny do wieży, przez którego słabo oświetlone okna majaczyło w szalonym ruchu olbrzymie koło rozpędowe.

Przeszedł obok niskich, bezczynnych teraz pawilonów, gdzie były farbiarnie włóczki i mydlarnia, bo z olejów, otrzymywanych przy odtłuszczaniu wełny, prócz potażu, robiono i szare mydło; szedł obok pieców, zdaleka już czerwieniących się wielkiemi ogniskami, które rzucały krwawe smugi światła na kupy węgla, leżące niedaleko.

Kilku półnagich, czarnych od pyłu ludzi zwoziło nieustannie węgiel wózkami, a kilku innych wrzucało go do palenisk, i wszedł do wieży. Na razie nie spostrzegł nic w półmroku, w którym główne koło, niby jakiś gad potworny, skręcony w kłębek, z szybkością szaloną rozpryskując stalowemi błyskami, wypryskiwało z ziemi, gdzie było do połowy zanurzane, rzucało się w górę z szaleństwem, jakby chcąc rozbić te więżące je mury i uciec, zapadało z wściekłym świstem, wyrywało się znowu, i biegło nieustannie z taką szybkością, że nie można było uchwycić jego kształtu, widać było tylko drżącą mgłę błysków, odpryśniętych od stalowej, polerowanej powierzchni, która srebrnawą aureolą pędziła za kołem i przepełniała ciemną wieżę miliardami ostrych iskier.

Kilka olejnych lampek, przyczepionych do ścian, drżącemi płomykami oświetlało tłoki, które, niby stalowe, grube jak drzewa ręce, pracowały również nieustannie z jednostajnym, przeszywającym świstem, jakby usiłowały z nadaremną wściekłością pochwycić to koło już oburącz trzymane i wiecznie się wymykające.

Stary Malinowski chodził z oliwiarką w ręku dokoła mosiężnej baryerki, otaczającej maszynę, i co pewien czas sprawdzał na manometrze ilość produkowanej siły. Spostrzegł syna, ale obszedł maszynę, powycierał pewne jej części, zbadał wzrokiem funkcyonowanie i dopiero przyszedł; nabił fajkę tytoniem, zapalił i spojrzał pytająco na syna.

— Przyszedłem ojcu powiedzieć, że Zośka prawdopodobnie jest kochanką Kesslera.

— Głupiś! Widziałeś?

Malinowski zaczął mu opowiadać, co słyszał od Wilhelma, ale mówił szeptem, gdyż w tym roztrzęsionym, piekielnym szumie i głos armaty zginąłby bez echa.

Stary słuchał uważnie, ale jego bure oczy, podobne do stalowych błysków koła, które wznosiło się i zapadało nieustannie, poczynały świecić i drgać.

— Dowiedz się wszystkiego, wszystkiego — szeptał, nachylając ku niemu suchą, szarawą twarz o ostrych, jakby z kamienia ciosanych rysach.

— Ja się dowiem, ale jeśli tak jest, to już mu się nazawsze odechce uwodzić swoje robotnice, na zawsze — dodał z naciskiem i jego zielone, słodkie oczy strzeliły ogniem zawziętości, a słodkie, karminowe usta posiniały, odsłaniając długie i ostre, jak u wilka, zęby.

— Suka! — rzucił stary przez zęby zaciśnięte, przypychając palcem tytoń.

— Co ojciec o tem myśli? — mamie nie mówiłem jeszcze nic.

— Sam jej powiem. Dowiedz się tylko dobrze, to już ja sam się z Kesslerem załatwię.

Poszedł do maszyny i powrócił po chwili.

— Czemu nie byłeś u mnie cały tydzień? — zapytał miękko, z wielką miłością w głosie.

— Robiłem koło swojej maszyny.

Stary spojrzał na niego z pod oka, ale się nic nie odezwał, chociaż nienawidził całą duszą tej maszyny, którą od roku już stwarzał Adam, nie żałując czasu ani pieniędzy.

— Późno, idź spać Adaś. Dobrze, żeś mi powiedział. Przekonaj się zupełnie i powiedz mi, w domu nie mów nic. Jeśli tak jest, jak przypuszczasz, to ja sam się z nimi załatwię. Kessler ma miliony, ale radę mu dam.

Mówił z chłodnym, prawie okrutnym spokojem, tak samo, jak kiedyś w Zabajkalskim kraju, gdy chodziło o zakład na szarego niedźwiedzia z toporem w ręku. Ścisnęli sobie mocno ręce i popatrzyli w oczy.

Stary znowu zaczął chodzić dookoła maszyny, naoliwiać, czyścić, patrzeć na manometr, a chwilami opierał się grzbietem o trzęsącą się ścianę i zapatrzony w ten wir błysków, drgań, cieniów i świstów, pokrywający szalony ruch koła, szeptał jakby z żałością:

— Zośka!

Adam powrócił do mieszkania z pewną ulgą w duszy.

Horn już spał, więc przymknął drzwi od jego pokoju i zabrał się do rozbierania tej maszyny, która mu wypijała życie, bo robił ją od roku i nigdy skończyć nie mógł.

Miała to być maszyna dynamo elektryczna o tak prostej konstrukcyi i tak tanim motorze, że zrobiłaby przewrót w świecie, gdyby się tylko udała, gdyby go tylko nie zawodziły ciągle obliczenia, gdyby mu ciągle coś nie stawało na przeszkodzie.

Był ciągle bliskim zwycięstwa, codziennie sobie obiecywał, że to już jutro zwycięży, a te jutra tworzyły długie miesiące i zwycięstwa nie było.

Siedział tak długo, że nad ranem Horn się obudził i zobaczywszy światło zawołał:

— Adam, idźcie spać.

— Zaraz — mruknął i rzeczywiście zgasił światło i położył się do łóżka.

Świt szary zaczął zaglądać oknem i napełniać pokój tem dziwnem światłem, w którem ludzie i rzeczy mają wygląd trupów, a świat wygląda jak pustka. Adam patrzył w okno, w te gwiazdy, które bladły coraz bardziej i kolejno zapadały w jasności, zalewającej świat. Spać nie mógł, po kilka razy wstawał i sprawdzał obliczenia, lub głowę wychylał przez lufcik na surowy powiew poranku i ślizgał się po tysiącach czarnych, lśniących dachach, zaledwie słabo wyłaniających się z mroku.

Miasto spało w zupełnej, absolutnej ciszy, nie zmąconej najmniejszym dźwiękiem. Setki kominów, niby las kolumn czarnych, chwiało się w tych ruchomych mgłach, co wstawały z pól rozmiękłych i zwolna, niby białawym obłokiem, zwlóczyły się na miasto i darły się o ostre szczyty.

Położył się raz jeszcze, ale teraz znowu przeszkodziły mu spać myśli o Zośce i ten chór gwizdań, jaki wkrótce zaczął się rozlegać nad cichem miastem. Gwizdawki piały przenikliwie i ze wszystkich stron z południa i z północy, ze wschodu i zachodu miasta zrywały się te ryki metalowych gardzieli, łączyły w jeden chór, rozdzielały na pojedyncze tony, a darły zgrzytem powietrze.

Horn, który od czasu zerwania z Bucholcem nic nie robił i czekał na rezultat starań, jakie czynił Borowiecki, aby go umieścić u Szai, wstał dzisiaj tak późno, że nim wypił herbatę, czas było już iść na obiad, a nim zaszedł do kolonii, gdzie się stołował, już tam byli wszyscy po obiedzie i nie zastał Borowieckiego, z którym się chciał zobaczyć.

(C. d. n.).

Bernard v. Bülow.

Jak donoszą dzisiejsze telegramy, Bernard Bülow, ambasador niemiecki przy Kwirynale, obejmuje zastępstwo barona Marschalla podczas jego urlopu, a w przyszłości ma zostać jego następcą, jako sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Rzeszy, czyli jako faktyczny kierownik zagranicznej polityki niemieckiej. Od chwili zapowiedzianych zmian osobistych na najwyższych urzędach w Niemczech, jest to druga ważna zmiana, znamionująca przesilenie rządu: pierwszą zmianą było powołanie admirała Tirpitza na miejsce Hollmanna.

Zastąpienie Marschalla przez Bülowa nie sprowadzi oczywiście zmiany w ogólnym kierunku polityki zagranicznej, gdyż Marschall ustępuje jedynie jako przypadkowa ofiara polityki wewnętrznej. i dymisya jego, upozorowana urlopem, nie ma nic wspólnego z sytuacyą międzynarodową. Dyplomacya niemiecka zyskać jednak może na tej zamianie, gdyż Bülow uchodzi za bardzo zdolnego i zręcznego dyplomatę i oddawna już przepowiadano mu świetną karyerę.

Bernard Bülow jest synem owego ministra Bülowa, którego Bismark w 1873 roku powołał ze służby meklemburskiej do służby Rzeszy niemieckiej i wyniósł na stanowisko sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, a który był pełnomocnikiem Niemiec na kongresie berlińskim.

Bernard Bülow jest zawodowym dyplomatą. Już jako poseł w Bukareszcie okazał wybitne zdolności, a w roku 1894 został następcą hr. Solms'a na stanowisku ambasadora niemieckiego przy dworze włoskim.

Korespondent rzymski *Berliner Tageblatt'u* pisze o nim między innemi: Bülow jest, jako dyplomata, jedną z najzdolniejszych osobistości, jakie posiadamy. Subtelna to głowa, a zarazem natura wytworna i w całem znaczeniu tego wyrazu współczesna. Pojmuje on dobrze dzisiejszą rolę i zadanie prasy, chociaż w rokowaniach i rozmowach politycznych odznacza się wielką powściągliwością. Doskonale zna Włochy i Włochów, rozumie ich sposób myślenia i czucia i zawsze umiał sobie zjednać sympatye wybitnych włoskich mężów stanu. Żył równie dobrze z jakobinem Crispim, jak z gładkim *grandseigneurem* Rudinim i ze sztywnym Visconti-Venostą. Utrzymywał również jak najlepsze stosunki ze wszystkimi innymi wielkościami świata rządowego i parlamentarnego we Włoszech. — Przedstawiciele wyższej szlachty rzymskiej z przyjemnością odwiedzali Palazzo Caffarelli, w którym panował Bülow. Król Humbert wysoko ceni Bülowa. Za dowód służyć może choćby ta okoliczność, że na uroczystość odsłonięcia pomnika Wiktora Emenuela w Neapolu jedynym zaproszonym z obcych ambasadorów był Bülow. Kolonia niemiecka w Rzymie z żalem żegnać będzie Bülowa, gdyż ceni w nim nietylko dyplomatę, ale zarazem bardzo uprzejmego i wykształconego światowca, oświeconego zwolennika współczesnej literatury i wielbiciela sztuki.

Bülow jest stosunkowo jeszcze dosyć młodym człowiekiem, liczy bowiem dopiero 47 lat; ożeniony jest z ks. Maryą Camporeale, córką donny Laury z Minghettich, jedną z najarystokratyczniejszych i najwytworniejszych dam Sycylii.

Ks. Hohenlohe wysoko ceni zdolności Bülowa i zapewne chce w nim mieć pomocnika w wydziale polityki zagranicznej, podczas gdy Miquel kierować będzie polityką wewnętrzną.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 czerwca.

W sprawie akcyi ugodowej pisze *Politik:*

„W którąkolwiek spojrzeć stronę, nigdzie nie widać objawów rzeczywistej akcyi pokojowej. Jak można tedy żądać od konserwatywnej większej własności, aby się eksponowała, nie wiedząc, dla kogo i za co; czyli, aby na podobieństwo Mucyusza Scewoli poświęciła rękę, żeby ułatwić grę swemu partnerowi? — Gdyby większa własność konserwatywna przystała na takie żądanie, to poświęciłaby nietylko swój interes, lecz także swoją godność. Byłaby to za wysoka cena za chwiejną łaskawość rządu. Nie znaczy to jednakże, że większa własność konserwatywna nie byłaby skorą do zawarcia rzeczywistej i sprawiedliwej ugody. Jesteśmy przeświadczeni, że na uczciwe propozycye przystałaby ona równie chętnie, jak czescy posłowie narodowi. Niechby tylko uczyniono próbę i przedłożono Sejmowi krajowemu projekt ugodowy w tym duchu, jak zapowiedziały go w pierwszych konturach, chociaż w odwrotnym porządku, enuncyacye hr. Coudenhove przy otwarciu sesyi, a każdy zobaczy, że ze strony czeskiej nikt nie powie: *non possumus*. Trzeba jednakże z całą grzecznością odmówić współudziału w akcyi innych ludzi, mających tylko konieczność na oku."

Narodni Listy piszą: „Zaczynamy uczuwać litość nad hr. Badenim, a to nie jest dobrym znakiem dla czynnego polityka. — Hr. Badeni wkrótce stać będzie jako odosobnione drzewo w dalekiem polu, a co najwyżej będzie zmuszony kierować się delikatnem uczuciem filozofa politycznego hr. Stürgkha. Nasz stosunek do hr. Badeniego byłby dzisiaj może innym, gdyby częściowo nie odwołał swych rozporządzeń językowych i skapitulował przed obstrukcyą niemiecką. Pod tym względem żaden nieuprzedzony polityk nie zaprzeczy nam jednakże, że zamknięcie Rady państwa było klęską dla prawicy."

Organ Młodoczechów czyni hr. Badeniemu także wymówki z powodu, że cesarz nie przyjął deputacyi przywódców prawicy *in corpore*. Starano się o posłuchanie *in corpore*, aby nadać mu uroczyste znamię. Przyjęto jednakże jednego przywódcę po drugim, tak, że wielka demonstracyjna audyencya prawicy, która miała zastąpić wręczenie adresu, zeszła do formy kilku audyencyj prywatnych. Hr. Badeni zamanifestował tym sposobem, że teraźniejszej prawicy nie chce uważać za swoje stronnictwo, a nasi politycy powinni byli już wówczas wysnuć stąd konsekwencye, zwłaszcza, że żaden minister nie wziął udziału w bankiecie prawicy. Od zamknięcia Rady państwa upłynęły trzy tygodnie, a upokarzające instrukcye do rozporządzeń językowych mają zawsze jeszcze moc obowiązującą i nikt w Wiedniu nie troszczy się o sprawy czeskie.

Z Petersburga.

Telegramy petersburskie kilkakrotnie już podawały wiadomość, że wiele kwestyj decydowanych dotąd w komitecie ministrów, obecnie ma być powierzonych kompetencyi pojedyńczych ministrów, ażeby sprawom zapewnić szybszy przebieg. *Prawit. Wiestnik* potwierdził te wieści, wymieniając cały szereg spraw, które mają być rozstrzygane takim sposobem przyspieszonym. Dla Królestwa Polskiego z nowego rozporządzenia najważniejsze są następujące punkty:

Ustawy towarzystw rolniczych w Królestwie Polskiem, towarzystw ubezpieczenia wzajemnego i pomocy, w ogóle towarzystw, zawiązywanych w celach dobroczynnych lub społecznych w naszym kraju, zatwierdza minister spraw wewnętrznych za zgodą generał-gubernatora warszawskiego; ustawy towarzystw urządzania odczytów ludowych i czytelń w całem państwie zatwierdza minister oświaty; wszelkie stowarzyszenia przemysłowe i handlowe nieakcyjne zatwierdza minister skarbu.

Donosząc o tem postanowieniu, *Kuryer Warszawski* pisze: „W rozporządzeniu tem, które otrzymało już sankcyę carską, jest wyraźna wzmianka o „stowarzyszeniach gospodarczo-rolniczych w Królestwie Polskiem". Jak wiadomo, dotąd Królestwo nie ma ani jednego takiego stowarzyszenia, skoro więc ustawa państwowa wprost mówi o ich organizacyi, należy dołożyć starań, ażeby ważne to prawo nie pozostało martwą literą. Oddziały Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, tudzież robotnicy w nowem rozporządzeniu otrzymali niejako zachętę do inicyatywy w sprawie dla kraju, jak nasz, rolniczego tyle ważnej, bo w sprawie samopomocy ku rozwojowi rolnictwa i przemysłu rolnego.

Nie od dziś datującym się objawem, lecz wielce charakterystycznym są głosy pewnych organów prasy rosyjskiej, domagających się przeniesienia stolicy Rosyi do Kijowa. Ostatniemi czasy poruszył tę myśl *Old gentleman* w *Nowoje Wremia*, a za nim popiera ją gorąco *Kijewskoje Sl.*, twierdząc, że: „Rosya z końca XIX wieku nie ma nic wspólnego z Rosyą, która zbudowała 200 lat temu marmurowe okno, wśród błota, wychodzące na Europę. W obecnych czasach Rosya nie potrzebuje takiego sztucznego okna, bo tworzy integralną część Europy. Nowa Rosya powinna mieć nową stolicę".

Dotąd słyszeliśmy zwykle o pożądanem przeniesieniu stolicy do *drewnie prestolnoj* Moskwy, przeniesienie zaś jej do Kijowa jest zaiste pomysłem mocno oryginalnym.

Z Izby sądowej.

Kraków, 24 czerwca.
(Oszustwo).

Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwana wczoraj w dalszym ciągu oskarżona Klementyna Dąbrowska zapewnia, że Grabowski objąwszy zarząd Gorzkowa, otrzymał 2600 złr. na cele gospodarcze, któremi się troskliwie zajmował, a do Krakowa jeździł tylko w sprawach gospodarczych. Jahn, jako znajomy Grabowskiego, przyjechał do Gorzkowa leczyć się na suchoty i tam wspólnie z Grabowskim zajął się sprzedażą 14 morgów lasu za 900 złr., których następnie użyto na obronę Gładyszowej przed uznaniem jej za bezwłasnowolną. Oskarżona zaprzecza, aby namawiała Gładyszową do cedowania sum hipotecznych na imię Grabowskiego, z którym nie była w żadnem porozumieniu i nie dążyła do podzielenia się z nim temi sumami; nawet wyrazu cesya nie rozumie. Oskarżona zastawiała z polecenia Gładyszowej srebra na swoje imię, a dr. Lewartowskiemu czyniła wymówki, że jej w cesyi majątku na Grabowskiego nie umieścił, ponieważ opierała się na przyrzeczeniach Gładyszowej. Oskarżona zaczyna wytaczać żale na dra Bełcikowskiego, z powodu czego przewodniczący ostro ją strofuje.

Następnie rachunkami wykazano oskarżonej, że płaciła długi za Grabowskiego już w czasie, gdy dr. Bełcikowski był kuratorem majątku Gładyszowej.

Na zapytanie przysięgłego dra Molickiego oskarżona stwierdza, iż Gładyszowa wiedziała, że Grabowski nic niema, lecz, jak opowiadał, miał po kimś dziedziczyć.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania drugiego oskarżonego Karola Józefa Jahna, byłego „dyrektora" jakiegoś towarzystwa, z pensyą 300 złr. rocznie, dwukrotnie już karanego za oszustwo, 5 letniem i 2½ letniem więzieniem. Oskarżony tłómaczy się gładko i nie daje przewodniczącemu wstrzymać potoku swej wymowy. Gładyszową poznał oskarżony w Gorzkowie, jako bardzo sympatyczną staruszkę, która darzyła go zaufaniem, on też oddawał jej wiele usług „bezinteresownie". Gładyszowa obiecała mu za obronę przed uznaniem jej za chorą 300 złr. U dra Lewartowskiego oskarżony był z polecenia Gładyszowej, w celu sprawdzenia rachunków sprzedaży Gorzkowa. W sprawie spieniężenia zaintabulowanych sum hipotecznych, oskarżony daje zeznania inne, niż w śledztwie, gdzie twierdził, iż myśl cedowania poddał dr. Lewartowski, a teraz chce przypisać to Grabowskiemu, a gdy odczytano mu zeznania, poczynione w śledztwie, oświadcza, iż nie pamięta, kto podał ten projekt W Gorzkowie był tylko przypadkowo w dniu sporządzania cesyi, która go zupełnie nie obchodziła, nie był obecnym przy podpisywaniu aktu urzędowego. O sprzedaniu cesyi dowiedział się dopiero po fakcie dokonanym; był wprawdzie razem z Grabowskim u notaryusza p. Adamskiego, ale nie wiedział, jaki interes miał Grabowski u notaryusza.

O godzinie 8 wieczorem przewodniczący odroczył rozprawę do następnego dnia.

Drugi dzień rozprawy.

O godzinie 9 rozpoczęto dzisiaj rozprawę dalszem przesłuchaniem osk. Jahna, który zapytany o umysłowość śp. Gładyszowej zeznaje, że była to kobieta nad wyraz inteligentna, bystra i rozsądna, słowem chorą umysłowo nie była. Oskarżony chce dalej mówić w tej sprawie, przewodniczący przechodzi do dalszych punktów oskarżenia.

Obrońca dr. Szalay: Dnia wczorajszego, wychodząc z założenia, że w sali tej zupełne *decorum* powinno być zachowane, nie oponowaliśmy, gdy pan przewodniczący akt oskarżenia streszczać począł, choć to się ustawie sprzeciwia i wywrzeć może na przysięgłych jak najgorsze wrażenie. Dziś jednak, wobec stosunków, jakie w tej sali panują, gdzie przerywa się ciągle i niepozwala mówić oskarżonemu, chcącemu się bronić, obrona zadania swego spełnić nie może. Ponieważ protokół prowadzony z rozprawy będzie jedynym materyałem, na mocy którego w danym razie decydować w tej sprawie będzie wyższa instancya, przeto stawiam wniosek, aby zawezwano tu na czas niniejszej rozprawy dwóch stenografów na koszt państwa. Gdyby trybunał się do tego nie przychylił, obrona sama pokryje koszta stenografów, na co gotów jestem zaraz kaucyę złożyć.

Przewodniczący: Przesłucham najpierw Jahna, poczem trybunał poweźmie uchwałę

Dr. Szalay: Żądam natychmiastowej uchwały trybunału.

Prokurator pozostawia całą sprawę decyzyi trybunału.

Przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału przyzwalającą na stenografa, koszta musi jednak pokryć obrona i złożyć w tym celu kaucyę 80 złr.

W celu wyszukania stenografa przerwano posiedzenie na pół godziny.

Po przerwie zjawili się na sali stenografowie. Obrońca dr. Szalay zabiera głos i zaznacza, że ponieważ wniosek obrony o zawezwanie stenografów mógł być fałszywie zrozumiany i wyrażać pewnego rodzaju wotum nieufności obrońców dla przewodniczącego, którego bezstronności i sprawiedliwości zupełnie ufają, przeto obrona zrzeka się wniosku o zawezwanie stenografów.

Po tem przemówieniu stenografowie wyszli z sali.

W dalszym ciągu przesłuchiwany Jahn opowiada sprawę cesyi, przyczem twierdzi, że Gładyszowa była w chwili spisywania cesyi zdrową na umyśle. Grabowski był tu tylko podstawiony, jako przyjmujący cesyę i sprzedający ją Aratenowi, a sama Gładyszowa zabrać miała pieniądze, których potrzebowała na prowadzenie obrony przeciw swemu zięciowi Zubrzyckiemu.

Prokurator zapytuje oskarżonego, jakie stosunki łączyły Grabowskiego z „pierwszą związkową pracownią obuwia". Oskarżony wyjaśnia, że Grabowski był członkiem rady nadzorczej, której prezesem był dr. Lewartowski, a Jahn dyrektorem tej instytucyi. Na zapytanie swego obrońcy wyjaśnia oskarżony stosunek swój do Gładyszowej. Przewodniczący nie uchyla tego pytania, ale nie pozwala oskarżonemu odsłaniać tajemnic rodzinnych zmarłych już Gładyszowej i jej córki Olgi Zubrzyckiej.

Obrońca Jahna dr. Steinberg stawia wniosek o omówienie stosunków tych przy drzwiach zamkniętych, i o zarządzenie tajnej rozprawy. Popiera ten wniosek wymownie dr. Szalay, sprzeciwia się mu prokurator.

Po replice dr. Szalaya trybunał, po naradzie, uchwalił, w myśl wniosku obrony, wykluczyć jawność rozprawy w kwestyach, tyczących się stosunków familijnych ś. p. Gładyszowej, na czas całego przesłuchania obwinionych i podczas przesłuchania świadka Zubrzyckiego, męża ś. p. Olgi.

Wobec tej uchwały dalsza rozprawa odbywa się dziś przy drzwiach zamkniętych.

Stanisławów, 23 czerwca.
(Krwawe wybory w Czerniejowie).
(Oryg. sprawozd. *N. Reformy*).

Przesłuchany dzisiaj rano ks. Filipo, proboszcz czerniejowski, dał wyjaśnienia co do sposobów dzwonienia. Odbywa się ono bałamutnie z powodu, że *„palamar"* jest stary, a zastępcy jego nie rozumieją się na tej sztuce

Ważne jest zeznanie św. Ciesielskiego, który wobec żandarma Podoleskiego twierdzi, że on właśnie biegł za Fedorkiem i bagnetem go przekłuł. Potwierdza to i następny świadek Patkowski, Polak, tkacz. Fedorko stał od żandarma o kilka kroków. Św. Ołeksa Roszak zeznaje, że ludzie tak się rozstąpili, że furą można było przejechać. Świad Danyło Świstak widział, jak żandarm przekłuł Stasiuka, który o kilka kroków od żandarmów stał.

Rozrzewniające było zeznanie Nastuni Stefiniw. Przew.: Wy ruska? Świad.: *Ne duże ruska*. Przew.: Jak to ne duże? Św: Bo mama była Polka, tato Rusin. Opowiada, że jak żandarmi wołali: *„rozstupyt sia!"* ludzie utworzyli ścieżkę, a żandarmi zaczęli bagnetami kłuć. Ja stałam o kilka kroków. Do mnie puścił się jeden z bagnetem, a ja do nich: *Darujte mi żytie!* Już bagnetem rąk moich dotykał złożonych na piersiach, ale darował mi życie i poszedł dalej.

Reszta świadków dowodowych zeznaje tak samo. Ludzie po wołaniu żandarmów rozstąpili się i drogę wolną dla transportu utworzyli. Ranieni przez żandarmów znajdowali się od nich o kilka kroków.

Bardzo ważne zeznania pod tym względem złożyli słuchani po południu świadkowie odwodowi, mianowicie owych ośmiu aresztowanych, którzy szli w eskorcie. Ze względu, że oni byli nie aktorami, ale widzami spokojnymi, bo ruszyć się z miejsca, jako łańcuszkami skuci, nie mogli, przeto zeznania ich muszą zaważyć na szali, tem więcej, że są jednozgodne. Pomiędzy owymi aresztowanymi był także Stefan Gach, starzec 70 letni. Prosił żandarmów, tak on, jak i reszta towarzyszów, żeby ich nie okuwano, ale ci twierdzili, że to zrobić muszą. Zeznaje ten świadek, że nikt z tłumu za ręce, ani za nogi aresztowanych nie chwytał (jak to twierdzili żandarmi). Nie widział też, jak żandarmi ludzi kłuli bagnetami, bo to działo się, potem, gdy eskorta cała już na drogę wyszła. Świadek ten jest owym wyborcą, który pierwszy spostrzegł, że żyd Engelberg 3-krotnie głosował. Gach upomniał się o to u komisarza, który miał mu na to odpowiedzieć: „Stul mordę". Twierdzi ten świadek, że wójt Robaczewski, kiedy głosy padały na „naszych", nic nie pisał do protokołu, wreszcie, że ogłoszenie o wyborach przybite na cerkwi nie było, jak to twierdził Robaczewski. Wspominał, co prawda, że będzie ono tam przybite, ale nie ogłosił.

Badani szczegółowo następni świadkowie z tej grupy, którzy szli parami skuci, wszyscy zeznają, że miejsca było dosyć, niektórzy nawet utrzymują, że wozem można było przejechać. Żandarmom wydawało się widocznie, że jeszcze miejsca było za mało i kiedy wachmistrz dobył szabli, wtedy żandarmi inni kłuć ludzi bez przyczyny zaczęli. Działo się to poza nimi. Nikt za ręce ani za nogi ich nie czepiał.

Odczytany protokół z oględzin pośmiertnych Petra Stasiuka stwierdza, że ten przebity został bagnetem z tyłu i śledzionę ma przebitą. Śmierć poniósł na miejscu. Postępowanie dowodowe ogłoszono za ukończone.

Prokurator p. Hinze zabrał głos i podtrzymuje wobec wyników postępowania dowodowego oskarżenie o tyle, że oskarżonych o zbiegowisko 21 włościan i oskarżonych o podżeganie do buntu oskar. Sztundera i Dembowicza pragnie widzieć w pytaniach dodatkowych.

Ławie przysięgłych postawiono razem 71 pytań, dotyczących zbrodni buntu z §. 81 u. k. i występku z §. 283, względnie 279 u. k.

Wyrok spodziewany jutro wieczorem.

KRONIKA.

Kraków, 24 czerwca.

Intryga teatralna. Odwołanie onegdajszego przedstawienia „Kusicieli ludu" w teatrzyku letnim, i okoliczności temu towarzyszące, są przedmiotem ożywionej dyskusyi w naszem mieście. Publiczność nie może się poprostu zoryentować w chaosie, wytworzonym z jednej strony przez władze bezpieczeństwa, które przez kilka dni reżyserowały zewnętrzną sceneryę „Kusicieli ludu", a w ostatniej chwili przedstawienie odwołać kazały, — z drugiej strony przez pewne pisma miejscowe, które czuły się powołane do pomagania policyi w doprowadzeniu do skutku wtorkowego przedstawienia, a dzisiaj nie mogą dojść do umysłowej równowagi, gdy ten sprzymierzeniec ich zdradził i zerwał tyle emocyi obiecujący spektakl. Warto więc nieco rozpatrzyć się w sytuacyi, bez wszelkiej animozyi, ze stanowiska czysto przedmiotowego.

Jedynym autentycznym dokumentem, mogącym w tej, bądź co bądź ciekawej sprawie, dać pewną wskazówkę, jest nie grzeszący jasnością komunikat dyrekcyi policyi, umieszczony wczoraj w naszem piśmie. Pomimo niejasności jego i kunsztownej stylizacyi, to jedno wynika z niego niechybnie, że jeszcze w sobotę (19 b. m.) otrzymał dyrektor teatru p. Recki, od autora „Kusicieli", p. T. Smolarza, polecenie, aby jego sztuki więcej nie wystawiał. Czy autor wolę swoją, bezwarunkowo obowiązującą dyrekcyę teatru, objawił w formie „usilnej prośby", czy nakazu, to pozostaje tylko kwestyą formy a nie zmienia treści. Więc, zdaniem naszem, w tym wypadku powinnością dyrekcyi teatrzyku było spełnić życzenie autora, bez względu na to, czy on uczynił to w uprzejmej formie „usilnej prośby" czyby to zrobił w formie apodyktycznego nakazu. Utwór jest własnością autora, który każdej chwili nim rozporządzać może.

Jakżeż wobec tego wytłomaczyć fakt, że zaraz następnego dnia, t. j. w niedzielę, w dzienniku do autora zbliżonym, zamieszczono kategoryczną wiadomość, że przedstawienie „Kusicieli ludu" odbędzie się we wtorek, i że w poniedziałek z wielką radością powtórzył to *Czas*, poddając się równocześnie publicznej pokucie za dorywcze potępienie „Kusicieli". Zapewniano też publiczność o nadzwyczajnych środkach ostrożności, jakie poczyniła policya, aby socyaliści przedstawienia nie zerwali. Dopiero we wtorek po południu pękła bomba: ta sama dyrekcya policyi, która zdawała się współdziałać z dyrektorem teatru, aby przedstawienie *per fas et nefas* się odbyło, staje rzekomo w obronie praw autora i każe p. Reckiemu odwołać przedstawienie.

Wobec tego wszystkiego jeden jest tylko człowiek, który może wyjaśnić tę zawiłą sprawę, a tym jest p. Recki, dyrektor teatru letniego. Jeżeli on rzeczywiście w sobotę od p. T. Smolarza otrzymał list, czy też telegram, z „usilną prośbą", aby jego sztuki nie wystawiał, to zapytać się godzi, czy zawiadomił o tem władze bezpieczeństwa publicznego i tych wszystkich ludzi, którzy koniecznie domagali się powtórzenia „Kusicieli"? Zgadzamy się z poglądem *Czasu*, że policya nie jest powołaną bezpośrednio do stawania w obronie praw autorskich, — ale to także podnieść czujemy się w obowiązku, że tych praw, odnośnie do własności literackiej p. Smolarza, odpowiedzialnym szafarzem był w tym wypadku jedynie i wyłącznie p. Recki. Obowiązkiem więc p. Reckiego było powiedzieć tym, którzy w sprawie przedstawienia „Kusicieli ludu" do niego się zwracali: sztuki nie przedstawię, bo mi autor zakazał; bez jego woli inaczej postąpić nie mogę.

Jak się w istocie zachował p. Recki wobec tajemniczych kusicieli — którym zależało już to na wymyciu policyi na czysto za czynione jej w sprawie drugiego przedstawienia scenicznych „Kusicieli" zarzutów, już to na wywalczeniu autorowi tej sztuki sukcesu, którego tytułem swej literackiej wartości zdobyć sobie nie mogła, — tego naturalnie nie wiemy, ale ze wszystkiego, cośmy powiedzieli, domyślać się mamy prawo, że chyba p. Recki nie postąpił odrazu tak, jak mu to jego stosunek do autora nakazywał. Więc między p. Reckim, a tymi, którzy go do złamania woli autora i przedstawienia „Kusicieli" we wtorek parli, — „siekierka zginęła".

Sąd nasz o sztuce p. Smolarza i zachowaniu się socyalistów na drugiem jej przedstawieniu wypowiedzieliśmy jasno w piątek, w artykule wstępnym. Nie mamy powodu nic zmieniać z tego, cośmy wtedy napisali. Obecnie uważaliśmy sobie za obowiązek wyświetlić małoduszną jakąś intrygę, unoszącą się nad kwestyą wtorkowego przedstawienia „Kusicieli ludu", które, jak się pokazuje, i tak nie byłoby zresztą przyszło do skutku, bez względu na postawę policyi i wolę p. Reckiego, bo wojskowość odwołała swoją orkiestrę.

Za to, że nie entuzyazmowaliśmy się zbrojną wyprawą, która miała umożebnić przedstawienie lichego pamfletu politycznego; za to, że cała ta wyprawa i buńczucznie zapowiadana scenerya wtorkowego przedstawienia, bez przyczynienia się naszego, skończyła się nieładnym koziołkiem, którego świadkiem musiała być publiczność, dążąca tego dnia do parku krakowskiego, — za to wszystko jeden z milutkich organów krakowskich, lubujący się w obryzgiwaniu błotem wszystkich, którzy ośmielają się nie podzielać jego opinii, uważał za właściwe posadzić nas na jednej ławie z żydami, socyalistami, z policyą i *Neue Fr. Presse*, a w przystępie dobrego humoru uznał nasze pismo za pozbawione uczciwości.

Na to nie ma rady: tylko nie pozbawione zasad uczciwości społeczeństwo może być naszym sędzią i jego wyroku się nie obawiamy, zrzekając się repliki ze względu na przyzwoitość publicystyczną, do której przyzwyczajeni są czytelnicy naszego pisma.

Program pierwszego kursu socyalnego w Krakowie w dniach 30 czerwca do 2 lipca b. r. Początek w środę 30 czerwca przed południem. Od 9—10 zagajenie, przemowy: Ks. prof. dr. Chotkowski, prof. dr. K. Morawski. Od 10—11 ks. prof. dr. Pawlicki: „Cele i zadania polityki socyalnej". Od 11—12 dr. A. Krzyżanowski: „Socyalizm a szkoła reformy socyalnej".

Po południu: Od 4—5 prof. dr. Głąbiński: „Stanowisko państwa i związków samorządu w dziedzinie ekonomicznej". Od 5—6 prof. dr. Czerkawski: „Naczelne zasady organizacyi gospodarstwa społecznego".

Czwartek 1 lipca przed południem: Od 9 do 10 prof. dr. Leo: „Asocyacya w dziedzinie ekonomicznej". Od 10—11 prof. dr. Czerkawski: „Kwestya robotnicza". Od 11—12 ks. prof. dr. Trznadel: „Encyklika *Rerum novarum*".

Po południu: Od 4—5 poseł dr. Kozłowski: „Działalność katolików za granicą". Od 5—6 ks. kanonik dr. Kopyciński: „Działalność katolików w kraju". Od 6—7 dyskusya.

Piątek 2 lipca przed południem: Od 9—10 prof. dr. Milewski: „Cele polityki agrarnej". Od 10—11 prof. dr. Ochenkowski: „Kolonizacya wewnętrzna i dobra rentowe". Od 11—12 dr. S. Dąmbski: „Produkcya i zbyt w rolnictwie."

Po popołudniu: Od 4—5 ks. poseł Wawrzyniak: „Stowarzyszenia gospodarcze w zaborze pruskim". Od 5—6 prof. dr. Stefczyk: „Stowarzyszenia kredytowe w Galicyi". Od 6—7 dyskusya.

Wykłady kursu socyalnego odbywać się będą w auli uniwersyteckiej (*Collegium novum*) w Krakowie. Wstęp na wykłady dozwolony jedynie za okazaniem imiennej karty uczestnictwa, której cena na wszystkie wykłady wynosi 2 złr. Zgłoszenia o karty i kwatery przyjmuje ksiądz podkustoszy katedralny Teofil Flis (Kraków, na Zamku).

Wydawanie kart odbywać się będzie dnia 28 i 29 czerwca od godz. 12—1 i od 5—6, w dniach zaś wykładów od 8½ do 9½ rano i od 3½ do 4½ po południu w sali nr. 3 na parterze w *Collegium novum* (uniwersytet).

Kurs rybacki w Krakowie. Bezpłatny, czterodniowy kurs rybactwa rozpoczyna się dnia 26 b. m. Wykłady i demonstracye odbywać się będą przez sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek codziennie od godziny 10 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu w gmachu Collegium phisicum przy ulicy św. Anny.

Dom Matejki przy ulicy Floryańskiej przybrano dziś jako w dzień imienin ś. p. mistrza w kwiaty i festony przysłane pzzez publiczność krakowską. Biust Matejki, dłuta Tombińskiego, otoczone na ganku laurowym wieńcem i kwiatami, w oknach, w których zwisły wspaniałe makaty, wystawiono starożytne konwie, pełne kwiecia i zieleni. Wdzięczność prawdziwa należy się inicyatorom tego pięknego zwyczaju, świadczącego, że cześć dla zmarłego żyje w sercach i pamięci Krakowian i byłoby do życzenia, aby ten objaw pietyzmu dla największego malarza polskiego utrzymał się w najdłuższe lata.

O przedkładaniu deklaracyj do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1898/9, krajowa dyrekcya skarbu wydała następujące obwieszczenie:

W myśl § 39 ustawy z dnia 25 października 1896 dz. u. p. nr. 220 o bezpośrednich podatkach osobistych, względnie artykułu XIV. przepisów wprowadczych oraz artykułu 18 rozporządzenia wykonawczego do działu I. tejże ustawy wyznacza krajowa dyrekcya skarbu do przedkładania deklaracyj do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1898/1899 termin od 1 lipca do 1 sierpnia 1897. Do opłaty powszechnego podatku zarobkowego a temsamem do przedkładania dotyczących deklaracyj obowiązani są wszyscy trudniący się w krajach reprezentowanych w Radzie państwa jakiemkolwiek przedsiębiorstwem lub zajęciem na zysk obliczonem, bez względu na to, czy ono dotychczas podatkowi zarobkowemu podlegało lub nie. Bliższe postanowienia w tym względzie obejmują §§ 1, 2 i 3 powołanej ustawy.

Powyższe deklaracye zeznawać należy zgodnie z prawdą wedle najlepszej wiedzy i sumienia. Podawać je można pisemnie na przepisanych drukach albo też i ustnie do protokołu u właściwych władz podatkowych. Druków tych udzielać będą władze stronom interesowanym na żądanie bezpłatnie, wraz z osobnemi odbitkami objaśnień o sporządzeniu deklaracyj, do których to objaśnień ściśle zastosować się należy. O rozpoczęciu każdego nowego przedsiębiorstwa lub zatrudnienia, należy donieść kompetentnej władzy podatkowej przed lub najpóźniej w dniu rozpoczęcia, lub przedłożyć w tym samym terminie przepisaną deklaracyę do powszechnego podatku zarobkowego, która zastąpi w danym razie owo doniesienie. W razie nieprzedłożenia deklaracyi w należytym terminie, czy to co do przedsiębiorstw już istniejących, czy też co do przedsiębiorstw nowo powstających może komisya podatku zarobkowego względnie władza podatkowa pierwszej instancyi wymierzyć podatek zarobkowy z urzędu, albo też zniewolić kontrybuenta karami porządkowemi do przedłożenia deklaracyi. Co do przemysłów domokrążnych i wędrownych, określonych bliżej w §§ 78 i 82 ustawy, przedkładać należy deklaracye właściwej władzy podatkowej przed doręczeniem wydanego przez władzę polityczną pozwolenia na wykonywanie odnośnego przemysłu. W jakich wypadkach dopuszcza się kontrybuent

obowiązany do opłaty powszechnego podatku zarobkowego ukrócenia lub zatajenia podatkowego i jakim z tego powodu podlega karom — określają §§ 239 i 243 oraz §§ 241 i 244 ustawy. Podatek zarobkowy przypisany ma być w tej gminie, w której przedsiębiorstwo lub zatrudnienie jest wykonywane, względnie w tej gminie, w której leży zakład przemysłowy lub handlowy, a w braku takiego w miejscu zamieszkania kontrybuenta. Do odbierania deklaracyj powołane są przeto w miastach Lwowie i Krakowie administracye podatków, zaś w powiatach starostwa. — Władze te mogą jednak delegować do odbierania deklaracyj urzędy podatkowe, w ich okręgu się znajdujące.

Kontrybuenci, którzy chcą złożyć deklaracyę ustnie, powinni we własnym interesie dla uniknięcia późniejszego natłoku i straty czasu uskutecznić to jak najrychlej. Dla uniknięcia tych ewentualności, niemiłych zarówno dla stron jak dla władz — upoważniono władze podatkowe do wyznaczania w miarę potrzeby kontrybuentom już w ciągu lipca b. r. odpowiednich terminów do ustnego zeznawania deklaracyj. Gdyby przeto zarządzenia takie nastąpiły, zechcą strony interesowane we własnym interesie do zarządzeń tych jak najściślej się zastosować.

Centralny komitet wyborczy dla Galicyi wschodniej, jak donosi *Gazeta Narodowa*, zbierze się na posiedzenie dnia 5 lipca b. r. celem omówienia niektórych spraw zasadniczych.

W festynie, mającym się odbyć dnia 26 b. m. w parku krakowskim pod dozorem komitetu pań, kierować będzie zabawami p. prof. Kozłowski, znany i lubiany przez dziatwę, która pod jego kierunkiem niejednę przyjemną spędziła chwilę. W osobnym kiosku odbywać się będą minutowe zdjęcia fotograficzne.

Wycieczka do Tenczynka Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, odłożona z powodu niepogody, odbędzie się w niedzielę 27 b. m. Osobny pociąg do Krzeszowic odejdzie o godz. 1 min. 45 po południu, do którego bilety sprzedaje kasa na dworcu kolei.

„Otello“, jedna z najpóźniejszych oper Verdiego, daną będzie po raz pierwszy w sobotę. Dzieło to zaliczone słusznie do najlepszych kreacyj lat ostatnich w dziedzinie opery tragicznej, wzbudziło w całej Europie żywy interes publiczności i święciło niezwykłe tryumfy na wszystkich większych scenach. Wielki mistrz zarzucił w dziele swem utarty szablon starej opery włoskiej i stworzył dramat muzyczny, odpowiadający wszelkim wymaganiom dzisiejszych czasów. Nie wątpimy, że opera ta liczyć może u nas na wielkie powodzenie, zwłaszcza że impreza opery włoskiej i artyści wszelkich dokładają starań, aby dziełu temu jak najlepsze zapewnić wykonanie.

Zmiany w repertoarze teatralnym opery włoskiej nie są komunikowane dziennikom na czas. Wczoraj w środę miał być grany, według zapowiedzi repertoarowych, „Cyrulik Sewilski“, tymczasem widowiska wcale nie było. Wiele osób napróżno wybrało się do teatru. Prosimy zarząd opery, aby ten system błędnego informowania publiczności nie powtarzał się.

P. Marya Sznage, znana artystka dramatyczna, przestała należeć do składu artystów sceny krakowskiej. Nie wiemy, jaką siłą dyrekcya naszego teatru zamierza zastąpić utalentowaną tę i w pewnym zakresie ról niezrównaną artystkę, to wiemy natomiast, że p. Sznage wkrótce opuszcza Kraków i przenosi się na stałe do Warszawy. Przed wyjazdem swym jednak pragnie artystka pożegnać publiczność tutejszą i wystąpi w tym celu w teatrze letnim w poniedziałek dnia 28 b. m. w sztuce Pawła Kośmińskiego p. t. „Zły duch“, w roli Antoniny. Zbytecznem byłoby zachęcać publiczność naszą do zjawienia się na tem przedstawieniu, nie wątpimy bowiem, że stawią się tam wszyscy ci, którzy przez lat tyle sympatyczną artystkę zasłużonem darzyli uznaniem.

Toga w sądzie. Ministerstwo sprawiedliwości postanowiło z dniem 1 stycznia 1898 zarządzić używanie przy rozprawach przez sędziów togi czarnej z odznakami z aksamitu fioletowego i biretów aksamitnych, któremi trybunał przy ogłaszaniu wyroków nakryje głowy. Obrońcy przed trybunałem przysięgłych będą również obowiązani przywdziewać togi i birety.

Zmarli. Z baronów Swantowskich Teofilowa Szotowiczowa, wdowa po zmarłym przed trzema dniami byłym adwokacie krakowskim, zmarła dziś na Czarnej Wsi w realności własnej.

W dniu 19 b. m. w Gostyninie, w gub. warszawskiej, zmarł ś. p. Henryk Waśniewski, lekarz weterynaryi, autor długiego szeregu prac naukowych z zakresu weterynaryi, które zjednały mu zasłużone uznanie. Na szczególniejszą uwagę zasługują studya Waśniewskiego nad hypnotyzmem u zwierząt. Prace swoje drukował w oddzielnych odbitkach, umieszczając je uprzednio w czasopismach warszawskich i innych. Ś. p. Henryk Waśniewski zmarł w młodym wieku, nie dożył bowiem lat 40.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyły w namiestnictwie panie: Stefania Małek-Podjaska i Władysława Misiągiewicz.

Jubileusz krajowej Rady zdrowia. Dziś obchodzi krajowa Rada zdrowia 25 letni jubileusz swego istnienia. Z tego powodu odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady zdrowia pod przewodnictwem prezesa, prof. Czyżewicza. Posiedzenie zaszczyci swą obecnością namiestnik ks. Sangnszko, który wygłosi okolicznościową przemowę. Wieczorem wydaje prof. Czyżewicz obiad na cześć członków Rady.

W sprawie Sobótki rozesłało Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie kwestyonaryusz, poprzedzony odezwą, z której przytaczamy ustępy najważniejsze: Zbliża się dzień św. Jana Chrzciciela (24 czerwca). Z wigilią dnia tego łączy się obrzęd starodawny palenia sobótek — obrzęd, tak pięknie opisany przed trzema wieki w wierszu nieśmiertelnego Jana z Czarnolasu. Obrzęd ten niegdyś powszechny na całym zapewne obszarze Europy a nawet i poza nim, dziś jest u nas w zaniku. Zebrać więc materyał o ile możności największy do opisu sobótki i ludowych pojęć i wierzeń, związanych z nią, spisać miejscowości, w których palenie ogni odbywa się dotychczas, i oznaczyć na mapie obszar, na którym obrzęd ten się utrzymał, to cel, któryśmy sobie wytknęli w kwestyonaryuszu załączonym.

Mamy nadzieję, że WPan zechcesz poprzeć nasze usiłowania przez zebranie odpowiedzi na pytania podane na kartkach następnych, i kwestyonaryusz wypełniony, choćby tylko w części, ba! nawet z jedynym wyrazem, potwierdzającym lub przeczącym istnieniu zwyczaju palenia sobótek, odesłać jak najrychlej pod adresem: dr. Antoni Kalina, prof. wszechnicy, przewodniczący Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, ul. Mochnackiego l. 6.

Dodać należy, że każdemu, zgłaszającemu się pod tym adresem, prześle Towarzystwo chętnie kwestyonaryusz, jako też inne, bądź to wydane, bądź też w swoim czasie te, które ukażą się w ciągu roku. Chodzi bowiem o uzyskanie jak najobfitszego materyału ludoznawczego.

Zamiana miejsc służbowych. Dyrekcya poczt i telegrafów pozwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Teofilowi Solskiemu w Oświęcimie i Aleksandrowi Zdzieńskiemu w Wadowicach.

Samobójstwo w sali sądowej. Z Wadowic donoszą: W sali rozpraw sądowych tutejszego sądu obwodowego, gdy sędzia Szypowski miał odczytać wyrok oskarżonemu N. Martykanowi, dzierżawcy dóbr Podhybia w powiecie wadowickim, tenże oskarżony, w obawie przed zasądzeniem go, zażył w oczach sędziego truciznę i w kilka minut po dokonaniu tego w strasznych męczarniach życie zakończył. Przywołany bezzwłocznie lekarz skonstatował śmierć, powodowaną zażyciem wielkiej dozy strychniny.

Uzupełniający wybór do Sejmu krajowego w Galicyi z większych posiadłości powiatu kołomyjskiego, rozpisany został na dzień 30 lipca br.

Złoty krzyż zasługi z koroną nadał cesarz znakomitej autorce czeskiej Elizie Pech, pisującej pod pseudonimem Elizy Krasnohorskiej, przewodniczącej praskiego kobiecego Stowarzyszenia „Minerwa“, które pierwsze w Austryi, założyło gimnazyum dla dziewcząt. Wysokie to odznaczenie dowodzi, że sfery kierujące teraz mniej nieprzyjaźnie zapatrują się na sprawę racyonalnego wykształcenia kobiet, niż przed bardzo jeszcze niedawnym czasem.

Wystawa Rafaela. W sierpniu r. b. w Urbinie, rodzinnem mieście nieśmiertelnego Rafaela Sanzio, odbędzie się inauguracya pomnika, wzniesionego na cześć twórcy „Madonny Sykstyńskiej“, „Świętej Rodziny“ i wielu innych przepięknych płócien. Z powodu tej uroczystości syndykat m. Urbina pod wodzą komitetu, do którego należą najpierwsze powagi artystyczne włoskie, otwiera międzynarodową wystawę rafaelowską. Na program tej oryginalnej wystawy składają się: 1) kopie dawne i nowoczesne olejne, akwarelowe, pastelowe i ołówkowe dzieł wielkiego artysty; 2) ryciny i fotografie dzieł powyższych; 3) dzieła sztuki i utwory literackie, dotyczące życia i prac Rafaela. Wystawa odbędzie się w gmachu sztuk pięknych i trwać ma przez sierpień i wrzesień. Osoby, pragnące wziąć udział w tej wystawie, winny o tem piśmiennie zawiadomić komitet pod adresem: „Alla Giunta Ordinatrice dell'Esposizione Internazionale Raffaellesca. Urbino. Italia“. Pracom wyróżnionym sąd konkursowy przyznawać ma nagrody w postaci medali złotych, srebrnych i bronzowych.

Pomnik Chopina w Reinerz. W Reinerz na Śląsku pruskim odbyło się w tych dniach odsłonięcie pomnika Chopina, postawionego ofiarnością p. Wiktora Magnusa z Warszawy. O godz. 11 rano zgromadziła się publiczność, składająca się z wybitniejszych mieszkańców miasta Reinerz z burmistrzem na czele, na placu, położonym pomiędzy starym „Kurhausem“ a „Kalte Quelle“. Najprzód muzyka miejscowa odegrała dwa utwory Chopina: Polonez A-dur i Mazurek Opus 59 nr. 3, poczem w podniosłych słowach przemówił burmistrz Dengler, sławiąc Chopina jako geniusz, który świat cały czci i podziwia, nadmienił, że w swe utwory wplótł on rzewne i wesołe polskie melodye i obznajmił świat cały z owemi pięknemi i rzewnemi pieśniami narodu polskiego. W końcu dziękował p. Magnusowi za jego piękny czyn. W krótkich słowach przemówił p. Magnus po polsku, dowodząc, że Chopin, jako jeden z geniuszów XIX stulecia, należy wprawdzie do całego świata, dla nas Polaków przypada jednak zaszczyt, że urodził się na naszej ziemi. W końcu złożył miejscowej władzy podziękowanie, że projekt postawienia pomnika dla Chopina został tak sympatycznie przyjęty, i dał znak odsłonięcia pomnika. Kiedy spadły przykrywające go płótna, ukazał się okryty kwiatami obelisk z granitu, umyślnie mało obrobionego, tak, że wygląda on jak kawał urwanej skały. W górnej części umieszczony jest medalion Chopina z bronzu, artystycznie wykonany przez znanego rzeźbiarza Lewandowskiego. Pod medalionem jest na obelisku wypolerowane miejsce w kształcie tablicy, na której rytemi głęboko, złotemi literami (przez najlepszych łacinników wystylizowany) znajduje się napis:

„*Frederico Chopino Reinercii a MDCCCXXVI arte suavissima, humanitate eximia generosam virtutis indolem ineunte adolescentia testificato hoc monumentum a MCCCXCVII ad rei memoriam sempiternam decurienum permissu impensa sua Polono Polonus erexit.*“

Po złożeniu przez burmistrza laurowego wieńca, ofiarowanego od miasta Reinerz, u stóp pomnika i po odegraniu jeszcze jednego utworu Chopina przez orkiestrę, skończyła się uroczystość. W południe odbyła się jeszcze uczta, na której między innymi przemawiał dr. Stan. W serdecznych słowach podziękował on burmistrzowi za jego przychylność w sprawie pomnika i za starania, by odsłonięcie najpiękniej i najuroczyściej się odbyło.

Składki. Jako resztę ze składek na tablice pamiątkowe dla ś. p. Żegoty Paulego złożono: a) dla Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie 12 złr. 50 ct., b) dla Tow. „Oświaty ludowej“ w Krakowie 12 złr. 50 ct.

Przyszłe nowe miasto. W skład przyszłego miasta Sosnowca wejdą: wieś Stary Sosnowiec, właściwy Sosnowiec, wieś Ostra Górka, część wsi Sielce, kolonia Wygwizdów, stanowiąca część wsi Pogoń, i ziemie, należące w części do majątków Gzichów. Liczba ludności w tych miejscowościach przedstawia się jak następuje: Stary Sosnowiec 1.746, w tej liczbie 76 cudzoziemców; właściwy Sosnowiec 15.983, w tej liczbie cudzoziemców 473; Ostra Górka 2.025, w tej liczbie cudzoziemców 216; Wygwizdów 6.601, w tej liczbie cudzoziemców 181; Sielce 17.928, w tej liczbie cudzoziemców 1.954. Ogółem 44.283 mieszkańców, a w ich liczbie 2.900 cudzoziemców. Większa część gruntów wchodzących w skład Sosnowca, położoną jest w odległości 875 sążni od linii granicznej, w pasie, na którym, na zasadzie postanowienia b. rady administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 15 października 1833 roku, nie wolno wznosić żadnych budowli. Mimo to grunta te coraz bardziej się zabudowują.

Ośmdziesiątą rocznicę ślubu obchodziło w Ameryce, stanie Michigan, niezwykle sędziwe małżeństwo. Przed ołtarzem, dla otrzymania błogosławieństwa kapłana, stanął „pan młody“, liczący lat 107, i „panna młoda“, licząca lat 105. Całe lat 80 małżeńskiego pożycia spędzili małżonkowie w największej zgodzie i miłości.

Składki na Wawel. Przy rozbiciu w dniu 20 czerwca b. r. u p. Adamskiej, rejentowej w Podgórzu, nadesłanych puszek przez pp. Bednarską Baruchowa, Bergerową, Kleinową, Adamską Kratzerową, Januszównę, Maryewską, Kriegseisenową, Horakową, Gruszczyńskich, handle Mikuszewskiego, Piekły, Brachowej, Poturalskiego, i apteki Łuczki, Matuli i Żarskiego, znaleziono w tychże łączną sumę 27 złr. 83 ct., którą to kwotę p. Ulanowskiej odesłano.

Na restauracyę Wawelu nadesłali uczestnicy wieczoru pożegnalnego, urządzonego dla inspektora kolei państwowej, p. Benedykta Siebauera w Przemyślu, kwotę 14 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 25 czerwca: Na ogólne żądanie „Violetta“, opera w 4 aktach J. Verdiego.

W sobotę 26 czerwca: „Otello“, opera w 4 aktach, muzyka J. Verdiego.

W niedzielę 27 czerwca: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

W poniedziałek 28 czerwca: „Otello“, op. w 4 aktach, muzyka J. Verdiego.

We wtorek 29 czerwca: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W setną rocznicę tworzenia się legionów polskich** we Włoszech i Niemczech wydała „Macierz Polska“ książeczkę Nr. 68 z rzędu, napisaną przez Janka z Grzegorzowic. Książeczka opatrzona 3 ilustracyami, przedstawiającemi: Henryka Dąbrowskiego na czele wojska, pochód legionów i portrety wybitniejszych dowódców. Cena 15 ct., z przesyłką pocztową 18 ct. Główny skład w Administracyi wydawnictw „Macierzy Polskiej“ w gmachu sejmowym we Lwowie.

— **„Mamuty“**, komedya w 5 aktach Michała hr. Dzieduszyckiego, wystawiena niedawno w Krakowie i we Lwowie, wyszła obecnie drukiem w nakładzie ruchliwej księgarni lwowskiej Jakubowskiego i Zadurowicza. Komedya ta porusza ważne dla kraju i mieszkańców kwestye zajmowania się szlachty przedsiębiorstwami.

Głosy publiczne.

Zupełnie coś **nowego** wprowadziła znana firma Singera Comp. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger) w dziedzinę maszyn do szycia, a mianowicie **kunsztowne hafty** wykonywane na maszynach tejże firmy. Te maszynowe hafty są w prawdziwem tego słowa znaczeniu artyzmem **sui generis**.

Hafty maszynowe mają to pierwszeństwo przed ręcznemi, iż są wykończone z większą dokładnością i o wiele piękniej, niż ręczne. Wzory kunsztownego haftu maszynowego, nadzwyczaj piękne, wystawione są w lokalu wymienionej firmy Singera Comp. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger) i ze względu na swe artystyczne wykonanie budzą istotnie żywe zajęcie.

Rzeczona firma, która się przeprowadziła **z ulicy Floryańskiej l. 34 do domu na rogu ulicy Szpitalnej l. 40**, *vis à vis* teatru, udziela bezpłatnie także nauki ozdobnego haftu na maszynie.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1 złr. kwartalnie**; zamiejscowi po **1 złr. 20 ct.** Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6 złr.** w miejscu, a **6 złr. 80 ct.** na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku, znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1 złr. 20 ct.** kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90 ct.** kwartalnie.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo licząc z przesyłką pocztową po 45 ct za tydzień.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. XIII walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych“ odbędzie się w dniach 7 i 8 lipca 1897 w Nowym Sączu. Porządek dzienny jest następujący: Zagajenie Zgromadzenia; sprawdzenie wyboru delegatów „Kółek rolniczych“; odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; sprawozdanie zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1896; sprawozdanie komisyi rewizyjnej z funduszów Towarzystwa za rok 1896; wniosek zarządu głównego o zmianę statutu Towarzystwa; wybór 3 członków zarządu głównego w miejsce pp.: Czarkowskiego-Golejewskiego, dra Bronisława Łozińskiego i Wład. księcia Sapiehy (§ 22 statutu); wybór komisyi rewizyjnej (§ 30 statutu); sprawozdanie zarządu głównego o wnioskach, przekazanych zarządowi głównemu do załatwienia przez XII walne zgromadzenie; wnioski nadesłane do zarządu głównego w myśl § 32 statutu.

Ministerstwo kolei żelaznych przyznało dla uczestników walnego zgromadzenia pewne zniżki, z których korzystać można za okazaniem karty legitymacyjnej przy kasie kolejowej. Zniżki obowiązują na czas od 4 do 10 lipca w Galicyi i Bukowinie.

Celem przyjęcia uczestników XIII walnego zgromadzenia w Nowym Sączu, zawiązał się komitet pod przewodnictwem p. Jana Marszałkowicza, prezesa limanowskiego zarządu powiatowego, który na dworcu kolejowym już od dnia 6 do rana 7 lipca oczekiwać będzie uczestników zjazdu dla ich pomieszczenia i gdzie rozdany będzie szczegółowy program walnego zgromadzenia i dwudniowego pobytu w Nowym Sączu.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 19 b. m. do 26 b. m. przywieziono 480.000 jaj i około 4.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 48 do 51 jaj pierwszej jakości, lub od 51 do 54 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·10 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·— do złr. 1·10, zwykłego masła targowego od —·80 do 1·— złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 23 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	745·7 mm	747·2 mm	746 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,6	+16°,0	+22°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	NW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	73 %	76 %	55 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	10	10	3

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 24 czerwca. *Fremdenblatt* donosi: Prezydent ministrów, hr. Badeni, przyjmował wczoraj na posłuchaniu deputacyę stowarzyszenia urzędników austryackich (dyrektora Knappeka i kontrolora Ohlhannsa) i powiedział im, co następuje:

Myślałem, że istotnie uregulowanie pensyj urzędniczych przeprowadzić zdołam do 1 lipca, ewentualnie do 1 września b. r., niestety udaremnionem to zostało przez ukształtowanie się stosunków parlamentarnych. Zapewnić panów mogę, że rzeczywiście tylko smutne te stosunki polityczne przeszkodziły przeprowadzeniu zamiarów rządu dla dobra urzędników, którym rząd sprzyja i załatwi sprawę bogdaj w drodze rozporządzeń prowizorycznych, gdy stosunki się wyjaśnią i ugoda węgierska zostanie zapewnioną. Uspokójcie panowie swoich kolegów i zapewnijcie ich, że mają we mnie gorliwego swych spraw orędownika. Powstrzymajcie panowie urzędników od wszelkich w tej sprawie kroków, albowiem na teraz nie będą one dla sprawy korzystne.“

Po tych słowach najuprzejmiej pożegnał hr. Badeni członków deputacyi.

Wiedeń, 24 czerwca. *Politische Corresp.* zapewnia, na podstawie informacyi, otrzymanej z Paryża, że prezydentowi Faure'owi w jego podróży do Rosyi nie będą towarzyszyć prezydenci Izby i senatu.

Berlin, 24 czerwca. Z Weimaru nadchodzą wieści, że nić, przerwana pomiędzy Berlinem a Friedrichsruhe, ma być znowu nawiązaną. Ks. Albrecht meklemburski odwiedził w sobotę Bismarka i prawdopodobnie wielki ks. weimarski, który udaje się do Schwerinu do ks. Albrechta, także będzie miał spotkanie z Bismarkiem, a ponieważ wiadomo, że w. ks. weimarski wysoko ceni Bismarka, przeto zwrócono uwagę na okoliczność, że w. książę w przeszłym tygodniu miał konferencyę z posłem niemieckim v. Raschkau, i powszechnem jest mniemanie, że w. książę dokłada wszelkich usiłowań, ażeby sprowadzić porozumienie pomiędzy cesarzem a ks. Bismarkiem.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 24 czerwca. W magazynie żywności na korwecie „Donau“, krążącej koło brzegów Istryi, wybuchł pożar. Drugi prowiantmajster okrętowy odniósł śmiertelne rany z poparzenia, jeden z majtków lekkie. Pożar wkrótce ugaszono.

Wiedeń, 24 czerwca. Król syamski, wraz z książętami zwiedził skarbiec cesarski. Następnie był obecnym przy produkcyi, urządzonej na jego cześć w dworskiej ujeżdżalni.

Ischl, 24 czerwca. Przybył tu arcyksiążę Franciszek Salwator, wraz z swemi dziećmi i zamieszkał w willi cesarskiej.

Pola, 24 czerwca. Odjechał stąd arcyksiążę Józef Ferdynand wraz ze słuchaczami szkoły wojennej.

Berlin, 24 czerwca. Niemiecki ambasador przy Watykanie, Bernard v. Bülow, wezwany został telegraficznie do Berlina. Krążą pogłoski, że ma on objąć kierownictwo urzędu spraw zagranicznych na czas nieobecności bar. Marschalla i że predystynowany jest na następcę Marschalla, któremu stan zdrowia zapewne nie pozwoli już powrócić na stanowisko. Słychać, że Bülow robi jednakże trudności — głównie z tego powodu, iż żona jego, pochodząca z książęcej rodziny włoskiej, nie chce opuścić Rzymu, a i sam on niechętnie porzuciłby obecnie swe stanowisko.

Londyn, 24 czerwca. (Pryw.). Wczoraj królowa przyjmowała w pałacu Buckingham Izbę lordów i Izbę niższą, których prezydenci wręczyli jej adresy, następnie zaś przeszło 400 burmistrzów miast i naczelników gmin, między którymi lord-major Londynu zajmował pierwsze miejsce.

Bruksela, 24 czerwca. Król Leopold wyjechał wczoraj na jachcie „Klementyna“ do Kielu.

Rzym, 24 czerwca. W odpowiedzi na interpelacyę dep. Imbrianiego co do akcyi Włoch w koncercie europejskim, dotyczącej wybryków tureckich w Tessalii, oświadczył podsekretarz stanu, hr. Bonin, na wczorajszem posiedzeniu Izby, że, chociaż wiadomości ze źródła greckiego mogłyby być przesadzone, rząd włoski mimo to polecił ambasadorowi Pansie, aby wspólnie z kolegami podał do wiadomości Porty zażalenia, które co do postawy wojsk tureckich okazałyby się uzasadnionemi. W tym celu też polecono poselstwu w Atenach, aby porozumiało się bezpośrednio z ambasadorem w Konstantynopolu. Akcya Włoch była zawsze skierowaną ku złagodzeniu smutnych następstw wojny.

Sofia, 24 czerwca. Ze źródeł dobrze poinformowanych zapewniają, że rząd bułgarski usiłuje wpłynąć na Portę w duchu udzielenia ludności bułgarskiej w Macedonii tych samych praw, jakie posiada ludność mahometańska, co, jego zdaniem, przyczyniłoby się do szczęśliwego i gruntownego rozwiązania kwestyi macedońskiej. Jest nadzieja, że mocarstwa poprą rząd bułgarski w jego usiłowaniach.

Kandya, 24 czerwca. Uroczystości jubileuszowe na cześć królowej Wiktoryi odbyły się tu wedle programu. Parada i iluminacya wypadły świetnie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 czerwca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	102	—
Zjednoczony dług w srebrze	102	—
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	100	75
4% węgierska renta złota	123	25
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	956	50
Akcye kredytowe	367	—
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	60
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 24 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·40. Pszenica na wiosnę 8·04. Owies na wiosnę 5·63.

Wiedeń, 24 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101·80; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·25; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 404·—; Landerbank na 200 złr. 242·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 956.

Berlin, 24 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 231·— mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·70 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·— mrk. Ruble 216·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce.

Według zamknięcia rachunków za 1896 r. wynosiły z dniem 31 grudnia 1896 r.:

Zapas gotówki	złr.	45.519	ct. 03
Wkładki oszczędności	„	1,177.342	„ 14
Pożyczki hipoteczne	„	743,648	„ $76\frac{1}{2}$
Eskont weksli	„	187.721	„ 08
Zaliczki na zastaw papierów wartościowych	„	3.249	„ —
Walory funduszu obrotowego	„	143 319	„ 50
Czysty zysk funduszu obrotowego za 1896 r.	„	9.499	„ $11\frac{1}{2}$
Fundusz rezerwowy główny	„	48.439	„ 86
„ „ na pokrycie strat przy pożyczkach hipotecznych i eskoncie weksli	„	4.721	„ 48
„ „ dla pokrycia strat z wartości obiegowej walorów	„	1.201	„ 91
„ emerytalny dla urzędników	„	3.107	„ 17
Pożyczki udzielone przez połączony z Kasą Oszczędności Zakład zastawniczy	„	2.457	„ 50

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce pobiera od pożyczek hipotecznych 6%, od zaliczek na zastaw papierów wartościowych 6%, od eskontu weksli 8% — a wypłaca od wkładek oszczędności **5%** rocznie. 1092 3 3

DYREKCYA:

Karol Czecz de Lindenwald, przewodniczący.

Floryan Nowacki. Wilhelm Koch.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.